


BOGDAN GANCARZ
redaktor wydania

Duszpasterze krakowscy coraz częściej używają do „łowienia dusz” sieci internetowej. Biezące informacje podawane na stronach internetowych parafii archidiecezji krakowskiej umożliwiają kontakt z życiem parafii także tym parafianom, którzy rzadko zaglądną do kościoła albo w poszukiwaniu pracy wyjechali za granicę. ■

ZA TYDZIEŃ

- „POWOJENNE ŚWIĘTOWANIE ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA łączyło się z wieloma dramatycznymi wydarzeniami. Tak było w roku 1946 i w latach stanu wojennego. Dopiero lata 90. przyniosły »świętowanie radosne«” – pisze Bogdan Gancarz.
- O NOWYCH INICJATYWACH KRAKOWSKIEJ CARITAS w dziedzinie opieki nad osobami starszymi, napisze Agnieszka Homan.

Tysiące wiernych z różnych stron Polski, a także z zagranicy uczestniczyło w niedzielę w święcie Miłosierdzia Bożego w sanktuarium w Krakowie Łagiewnikach.

Tym razem pielgrzymom towarzyszyła piękna słoneczna pogoda. Wierni, którzy przybyli do Łagiewnik, mogli uczestniczyć w kilku Mszach świętych. Trzy z nich (o godzinie 10.00, 12.00, 16.30) były odprawiane przy ołtarzu polowym na zewnątrz bazyliki. Mszy świętej o godzinie 10.00, w której wzięło udział około 50 tys. wiernych, przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. W wygłoszonej homilii wzywał Polaków, by podjęli płynące z tego miejsca wezwanie do miłosierdzia i przebaczenia. – Tu należy szukać rozwiązań spraw, które wydają się nam nie do rozwiązania. Spraw osobistych i społecznych, spraw rodzinnych i narodowych, spraw Kościoła i


TADEUSZ WARCZAK

ludzkości. Kard. Dziwisz odniósł się do wydarzeń ostatnich dni, związanych z nieudaną próbą wpisania do konstytucji ochrony życia. Podkreśli, że „Kościół od początku opowiadał się za życiem, domagając się jego poszanowania od poczęcia aż do naturalnej śmierci, bez względu na wszelkie uwarunkowania i decyzje polityczne”. Żadne prawo stanowione nie może nikogo pozbawić prawa do życia, które jest przyrodzonym

Na uroczystość przybyli pielgrzymi z Polski i całego świata

prawem każdego człowieka. Metropolita krakowski wyraził nadzieję, że pogłębiona refleksja nad ostatnimi wydarzeniami zaowocuje w przyszłości zabezpieczeniem podstawowych praw osoby ludzkiej, także przez prawa stanowione, ponieważ mają one swoje źródło w prawie naturalnym, obowiązującym każdego człowieka, niezależnie od jego przekonań religijnych i politycznych.

KS. IO

KOLEJKA DO CEMENTOWNI


ADAM WOJNAR

Od kilku tygodni przed Cementownią Nowa Huta ustawiają się długie kolejki samochodów ciężarowych. Aby kupić cement, trzeba stać w kolejce niekiedy nawet kilkanaście godzin. Niektórzy kierowcy śpią w samochodach. Przyjechali bowiem z bardzo odległych stron Polski, ponieważ tutaj jest najtaniej, i to mimo że cementownia, korzystając z dużego popytu na ten materiał budowlany, tylko w ciągu ostatniego miesiąca podniosła dwukrotnie ceny cementu. W kolejce czekają głównie pracownicy firm budowlanych, ponieważ indywidualny odbiorca pracujący zawodowo nie ma takiej możliwości. Problem z cementem powoduje, że składy budowlane realizują zamówienia klientów w ciągu kilku tygodni. ■

Samochody stoją w kolejce po kilkanaście godzin

Order dla Wiesława Delimata



TADESZ WARCZAK

Wiesław Delimat zasłużył się dla muzyki kościelnej

KRAKÓW. Ojciec Święty Benedykt XVI odznaczył Orderem św. Sylwestra Wiesława Delimata, dyrektora Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej w Krakowie. Papież uhonorował go za wytrwałą i twórczą pracę dla Kościoła na polu muzyki. Odznaczenie wręczył 13 kwietnia ks. kard. Stanisław Dziwisz. Wiesław Delimat urodził się w 1966 roku. Jest organistą i dyrygentem, absolwentem Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie organów oraz dyrygentury. Uczestniczył w licznych mistrzowskich kursach interpretacji muzycznej w kraju i za granicą. Współpracuje z wielo-

ma zespołami chóralnymi i orkiestrowymi, m. in. z Krakowskim Chórem Akademickim UJ, Capellą Cracoviensis, NOSPR-em, Chórem Polskiego Radia, Europa Chor Akademii. Koncertował w większości krajów europejskich, w Japonii i w USA. W roku 2000 powołał do istnienia chór kameralny „Kantorei Sankt Barbara” oraz orkiestrę „L'estate armonico”, z którymi wykonał wiele dzieł wokallynstrumentalnych. Jako solista, kameralista i dyrygent dokonał licznych nagrań radiowych i płytowych. Wiesław Delimat jest adiunktem Papieskiej Akademii Teologicznej (organy, chóralistyka), dyrektorem Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, wiceprzewodniczącym Archidiecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej oraz kantorem kościoła św. Marka w Krakowie. Przygotowywał od strony muzycznej papieskie celebracje w Krakowie. Był jednym z twórców regulaminu dla organistów, dostosowanego do nowych realiów Kościoła w Polsce. Jest znanym i cenionym animatorem życia muzycznego w Krakowie. Order Rycerski św. Sylwestra został ustanowiony przez Grzegorza XVI w 1841 r. dla uczczenia papieża Sylwestra I.

Dla osób starszych i chorych



ADAM WOJNAR

Ks. kard. Dziwisz odwiedził podopiecznych nowej placówki

OS. PODWAWELSKIE. 13 kwietnia ks. kard. Stanisław Dziwisz odwiedził i poświęcił nowe placówki Caritas Archidiecezji Krakowskiej, mieszczące się w budynkach parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej na os. Podwawelskim

w Krakowie: Stację Opieki Caritas oraz Ośrodek Wsparcia dla Osób Starszych. Osiedle, na którym powstały, zamieszkuje bardzo wiele osób starszych. Ośrodki mieszczą się w dawnych salkach katechetycznych.

Dowódca z Krakowa

NOMINACJA. Gen. dyw. Bronisław Kwiatkowski (na zdjęciu), zastępca dowódcy 2. Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie, zostanie szefem Dowództwa Operacyjnego, które jest organem wykonawczym Sztabu Generalnego WP. Zajmuje się kierowaniem polskimi oddziałami zbrojnymi, biorącymi udział w operacjach pokojowych i stabilizujących, m.in. w Iraku i Afganistanie. Nowy dowódca kierował uprzednio 6. Brygadą Desantowo-Szturmową w Krakowie, był szefem sztabu 2. Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie oraz Wielonarodowej Dywizji Sił Stabilizacyjnych w Iraku.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Upamiętnią lotników alianckich

KRAKÓW. Oryginalną formą upamiętnienia historii będzie Bulwar Pamięci Lotników Alianckich, obejmujący teren bulwarów Wisły po stronie Zabłocia, od mostu Kotlarskiego do mostu Powstańców Śląskich. Oryginalny pomnik stanie w miejscu, gdzie w sierpniu 1944 r. rozbił się zestrzelony przez Niemców aliancki bombowiec B-24 Liberator, pilotowany przez por. Williama Wrigghta. Pomnik będzie wykonany z metalu ażu-

rowym fantomem Liberatora (w rzeczywistych rozmiarach). Samolot zostanie pokazany w pozycji, jaką przyjął tuż przed uderzeniem o ziemię. Pomysł, autorstwa dr. Krzysztofa Wielgusa z Politechniki Krakowskiej, ma być częścią Małopolskiego Szlaku Historii Lotnictwa. Projekt stworzenia Bulwaru Pamięci został jednoznacznie poparty zarówno przez prezydenta Krakowa, jak i przez władze największych klubów w Radzie Miasta Krakowa.

Poświęcenie kościoła

SKAWINA. 14 kwietnia, przy licznych udziale wiernych, kard. Stanisław Dziwisz poświęcił kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie na osiedlu Ogrody. Budowę kościoła rozpoczęto w październiku 1983 roku. 27 maja 1985 roku bp Kazimierz Górny poświęcił dolną kondygnację kościoła, w której od tej chwili odprawiane były Msze i nabożeństwa. Dziesięć lat później oddano do użytku górną część kościoła, którą poświęcił 4 czerwca 1995 roku kardynał Franciszek Macharski. Od tej pory trwały prace nad wystrój wnętrza świątyni.

Konsekracji kościoła towarzyszyli liczni wierni



TADESZ WARCZAK

Jedna czwarta parafii naszej diecezji ma stronę internetową

Sieć jeszcze nie jest pełna

O tym, że Internet jest wielkim dobrodziejstwem, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Jest wiele dowodów na to, że może on również przybliżyć ludzi do Kościoła, do parafii, a nawet budować więzi wspólnoty z tymi, którzy na pewien czas wyemigrowali z macierzystej parafii za granicę kraju.

W archidiecezji krakowskiej jest obecnie 428 parafii. 110 z nich posiada swoje strony internetowe. Pełny spis jest zamieszczony na stronie diecezji krakowskiej: www.diecezja.pl. Już nawet pobieżne odwiedzenie stron parafialnych pozwala na wyciągnięcie kilku spostrzeżeń.

Po pierwsze są one różnorodne, zarówno pod względem zamieszczonych treści, jak i koncepcji graficznej. Można je podzielić zasadniczo na dwie grupy. Pierwszą stanowią strony statyczne, które są aktualizowane najwyżej kilka razy w roku. Można na nich znaleźć historię danej parafii, prezentację wspólnot w niej działających oraz podstawowe informacje dotyczące funkcjonowania parafii (godziny odprawiania Mszy świętych i nabożeństw, godziny otwarcia kancelarii parafialnej, dane adresowe, kto jest duszpasterzem). Dla kogoś może to się wydawać niewiele, a jednak spełniają one podstawowe zadanie, czyli informują oraz prezentują wspólnotę parafialną.

Drugą, zdecydowanie mniej liczną grupę (około 10 procent) stanowią te parafialne strony internetowe, które oprócz elementów statycznych mają również treści dynamiczne i aktualizowane na bieżąco, czyli: cotygodniowe ogłoszenia parafialne, zdjęcia z uroczystości religijnych (zamieszczane na stronie internetowej jeszcze tego samego dnia albo najpóźniej na drugi dzień), fora dyskusyjne, a nawet czat z księdzem. Życie pokazuje, że interesująca strona może przyciągnąć wielu internautów mieszkających nawet daleko poza granicami parafii. Trzeba tylko za-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

oferować coś ciekawego i aktualnego. Jak to robić? Są dobre przykłady do naśladowania.

Kazania w Internecie

Strona parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu (www.nspj-nowytarg.pl) jest odwiedzana każdego dnia co najmniej kilkadziesiąt razy. Od roku zamieszczane są na niej niedzielne kazania wygłaszane przez miejscowych kapłanów. Ale, co najważniejsze, kazania są w wersji audio. To aktualnie jedyna w naszej diecezji parafia oferująca co tydzień takie „usługi” duszpasterskie. Kazania w formie dźwiękowej to bardzo ciekawa i odważna forma wyjścia do ludzi, ale wymagająca od kapłanów jeszcze większej odpowiedzialności za słowo. O zamieszczanie kazań w formie dźwiękowej dba ks. Andrzej Caputa wraz z grupą swoich współpracowników. Ks. Krzysztof Litwa, jeden z wikariuszy nowotarskiej parafii, uważa, że Internet jest znakomitą sposobem docierania do ludzi. Mówi, że wielu ludzi z Nowego Targu, pracujących aktualnie poza granicami, ma w ten sposób więź ze swoją parafią, o czym go wielokrotnie informowali.

Ks. Marek Hajdyła sam na bieżąco aktualizuje stronę internetową

Dynamiczna i przyciągająca

Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Trzebini ma również bardzo rozbudowaną i interesującą stronę internetową. Przy jej tworzeniu ogromny udział miał proboszcz ks. Marek Hajdyła, który od samego początku miał wizję jak powinna wyglądać. Z jego wymaganiami musieli się zmierzyć informatycy z firmy, której zlecił zadanie wykonania strony internetowej. Efekt jest imponujący. Witryna parafialna jest dynamiczna i przyciągająca. Do oczywistości należy zamieszczanie w niej co tydzień ogłoszeń parafialnych. Tu można również na bieżąco oglądać zdjęcia z wydarzeń liturgicznych, i to najpóźniej na drugi dzień. Ale to nie wszystko. Osoby, które chcą zamówić Msze św., mogą przez Internet sprawdzić, kiedy w najbliższym miesiącu są jeszcze wolne terminy. Do tego dochodzi internetowa sonda, popularna wśród internautów sposób wyrażania swojej opinii na dany temat. Ciekawą formą kontaktu duszpasterzy z internautami jest skrzynka pytań, które można napisać na stronie parafialnej bez trudu i komplikacji. I, co więcej, na pewno moż-

na spodziewać się poważnej odpowiedzi. O oddziaływaniu strony trzebińskiej parafii świadczy ilość wejść. Ponad 140 000 mówi samo za siebie.

Nowe strony

Coraz więcej kapłanów przekonuje się do tego nowoczesnego środka przekazu. Ostatnio ks. Józef Milan, będący od dwóch lat proboszczem w Dębnie, gdzie jest zabytkowy drewniany kościół z XV wieku, zdecydował się na uruchomienie strony internetowej parafii. Jak mówi, samo tworzenie trwało trzy miesiące. Ale już wkrótce będzie można w Internecie (www.debno.pl) poczytać o historii zabytkowego kościoła, i o tym, co się znajduje w jego wnętrzu. Zostaną również umieszczone informacje dotyczące zwiedzania świątyni oraz to wszystko co jest związane ze sprawami duszpasterskimi.

Ks. Leszek Uroda, proboszcz w Harkabuzie-Podsarniu, gdzie budowany jest kościół, również docenia wartość Internetu. Mówi, że wielu jego parafian wyjechało w poszukiwaniu pracy do Irlandii i Holandii. Dzięki stronie internetowej parafii mogą na bieżąco śledzić prace przy budowie kościoła. Warte podkreślenia jest to, że co miesiąc około 30 nowych osób otwiera stronę parafii.

To niewiele kosztuje

Jak na razie tylko jedna czwarta parafii w diecezji krakowskiej dała się już złowić w internetową sieć. Co z pozostałymi? Trudno powiedzieć. Wiele zależy od tego, jak do tematu podchodzą księża proboszczowie. Parafia w Internecie to na pewno dobry sposób promocji. Ale wielu księży proboszczów nie wie, jak się do tego zabrać. Tym wszystkim służy doradca Katolickie Centrum Kultury przy ul. Wiślniej 12. Tam można również zlecić zbudowanie strony internetowej. I, co najważniejsze nie kosztuje to wiele, a korzyść wbrew pozorom jest duża.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Pełna chata – Bogie

Trwale małżeństwo

**oparte na miłości
i wierności...**

**czy to jest jeszcze
możliwe? Współczesny**

świat promuje przecież

wolne związki

bez zobowiązań,

a małżeństwa się

rozpadają...

Gdzie więc szukać recepty

na szczęśliwe życie?

tekst

MONIKA ŁACKA

Urszula i Michał, założyciele Fundacji Rodzin Pełna Chata, znają odpowiedź na to pytanie i z powodzeniem przekazują ją innym. Jak to możliwe? Są młodzi, dynamiczni, pełni nowych pomysłów i, co najważniejsze, potrafią znaleźć wspólny język nie tylko z małżeństwami, które dopiero uczą się życia we dwoje, ale także z licealistami i gimnazjalistami. Jaki jest ich główny cel? – To wspieranie młodych ludzi w dojrzewaniu do pięknego i pełnego przeżywania miłości – mówią zgodnie Ula i Michał. Wiele osób może powiedzieć, że to nierealny idealizm. Czy aby na pewno? Nie, jeśli całe nasze życie oprzemy na Bogu, Jego przykazaniach i miłości bliźniego.

O fundacji słów kilka

Ula i Michał, czyli świeżo upieczone małżeństwo, poznali się 6 lat temu, w rodzinnej parafii, na spotkaniach formacyjnych Ruchu Światło-Życie. Przełomowym momentem ich związku, a jednocześnie początkiem działalności na rzecz rodzin, był wyjazd na tak zwane Dominikańskie Kolokwium organizowane w Ustroniu Hermanicach. – To właśnie tam, trzy lata temu, poczuliśmy powołanie do służby rodzinom i temu poświęcamy swoje życie. Poruszeni problemami związanymi z dojrzałym przeżywaniem kobiecości, męskości i budowania zdrowych rodzin, zaczęliśmy czytać wszelkie możliwe książki o takiej tematyce, chodzić na spotkania formacyjne i spotykać się z ludźmi, którzy już działali na tej płaszczyźnie. Jednocześnie ukończyliśmy Studium Teologii Rodzin przy krakowskiej kurii, a obecnie na Papieskiej Akademii Teologicznej, studiujemy nauki o rodzinie. Swoją działalność rozpoczęliśmy od prowadzenia internetowej poradni dla młodziży na portalu www.katolicki.net (maile z pytaniami można przysyłać na adres: milosc@katolicki.net). Rok temu, w kwietniu, założyliśmy Stowarzyszenie Rodzin Pełna Chata – opowiada Michał. Siedem miesięcy później, w listopadzie 2006 r., powstała fundacja, która w swoje cele statutowe wpięła m.in.: wspieranie młodziży, narzeczonych, małżeństw (...) poprzez pomoc poradniczą, wykłady i spotkania; promowanie rodzin mocnych Bogiem i pokazywanie wartości wielodzietności a także obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Fundacja wspiera też rodziny wielodzietne, poprzez przekazywanie im zebra-



nych ubrań, środków czystości i przyborów szkolnych.

Uczucie czy „bajer”?

W salkach przy parafii pw. św. Mikołaja w Krakowie, zaaranżowanych na przytulną kawiarenkę, wieczorami panuje bardzo romantyczna atmosfera... Zgaszone światła, zapalone świece, delikatna muzyka i średnio sześć zakochanych par – taki klimat sprzyja bardzo osobistym rozmowom nie tylko na lekkie i przyjemne tematy, ale także na te trudne i często pomijane. „Jesteście parą, narzeczonymi... Pragniecie razem przejść przez życie, a może zastanawiacie się, czy to jest Ta Jedyna lub

**Romantyczna
atmosfera
wieczorków
dla zakochanych
sprzyja
poważnym
rozmowom,
które mają
budować
związek**

Ten Jedyny... Kochacie się, choć czasem trudno jest się Wam zrozumieć... Chcielibyście rozwiązać niektóre z Waszych problemów...”, piszą na internetowym forum portalu wiara.pl Ula i Michał, zapraszając na cykl spotkań, czyli na 9 Romantycznych

Wieczorków dla Zakochanych. Czego można się na nich dowiedzieć? – Tego nigdy nie mówimy chętnym, żeby nie uprzedzać faktów, a po drugie każde spotkanie jest zawsze inne i oryginalne. Patrzymy na to, czego potrzebują uczestnicy i staramy się do tego dostosować. Romantyczne Wieczorki to doskonała okazja na jeszcze głębsze poznanie siebie nawzajem. To może brzmieć

ywa najtrudniejsze...

m i miłością bogata



banalnie, jednak spotkania nie zawsze są sielanką. Zdarzyło się, że dwie pary na trudną kwestię, która wynikała podczas Wieczorku, zareagowały kłótnią i rozstaniem. Dobrze, że to było teraz, a nie po ślubie. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło i pary się zeszły, ale to nie było łatwe – opowiadają założyciele Fundacji. Ktoś może zapytać, dlaczego takie sytuacje mają miejsce. Być może dlatego, że to, co najprostsze, bywa najtrudniejsze i dla wielu par nauka twórczego rozwiązywania konfliktów jest ogromnym problemem, a słuchanie siebie nawzajem i rezygnacja z niesprawiedliwych oskarżeń wydaje się czymś niewykonalnym. W trakcie Wieczorków to niewykonalne staje się możliwe, a wyjście naprzeciw drugiej osobie i pokazanie, że to

człowiek jest ważniejszy od problemu, niezwykle umacnia i ubogaca związek. Słowo „przepraszam” też może w końcu przejść przez gardło. – Wzucie się w drugą osobę nie jest łatwe. Jesteśmy ze sobą dwa lata, ale to właśnie te spotkania dają nam szansę na odkrywanie tego, co było pomijane. Czasem są to błahie sprawy, jednak to one są najważniejsze i wszystko rozbija się o to, żeby przytulić, pokazać, że mi zależy i nie bagatelizować problemu. Trzeba się wysilić, ale to nie jest „bajerowanie”, tylko okazywanie miłości. Trzeba się uczyć naprawiać błędy i nie popełniać ich ponownie – mówią Iwona i Jacek, uczestnicy wtorkowych Wieczorków. Obecnie spotkania odbywają się trzy dni w tygodniu: we wtorki, czwartki i soboty i ten cykl zakończy się w czerwcu. Jak zapewniają Ula i Michał, po wakacjach ruszy kolejnych 9 Romantycznych Wieczorów dla Zakochanych. Wieczorki to jednak nie wszystko, na tym działalność Pełnej Chaty się nie kończy...

„Dlaczego on się nie domyśla...”, czyli miłość z misją

Ula i Michał prowadzą też spotkania dla młodzieży (nie tylko w Krakowie) oraz cykl wykładów dla studentów. Wykłady te odbywały się m.in. w niedzielne wieczory, na miasteczku studenckim, na terenie parafii Matki Boskiej z Lourdes. Prowokacyjne tematy, np. „Jak się wypróbować przed ślubem, czyli bez seksu prościej”, albo „Dlaczego on się nie domyśla, że ona nie rozumie”, przyciągają nie tylko osoby z Duszpasterstwa Akademickiego, ale także tych, którzy do tej pory mieli zupełnie in-

ne spojrzenie na życie. Dopiero przystępny język, młody wiek i własne doświadczenie założycieli Fundacji sprawiają, że można inaczej spojrzeć na naukę Kościoła i spróbować przewartościować swoje życie. Również na rekolekcjach i spotkaniach z kandydatami do bierzmowania zdarzają się sytuacje, że gimnazjaliści, wstydząc się zadać osobiste pytania przy kolegach, szukają sposobu na indywidualną rozmowę z Ulą i Michałem.

Fundacja Rodzin Pełna Chata prowadzi też „Kuznię talentów”, czyli bezpłatne zajęcia dla dzieci z rodzin wielodzietnych. Dzieci te mogą wyrównywać szanse w nauce i rozwijać swoje zainteresowania poprzez uczestnictwo w wielu warsztatach, np. plastycznych, muzycznych czy fotograficznych. Wszystko to działa dzięki niezwyklej życzliwości ludzi i jak opowiada Michał, czasem zdarza się, że spod ziemi wyraasta ktoś, kto wpłaca dokładnie taką sumę pieniędzy, jaka jest potrzebna. – Na każdym kroku doświadczamy tego, że Bóg nad nami czuwa. Poszukujemy osób chętnych do współpracy i zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby nas wspomóc swoimi zdolnościami. Życie oparte na Piśmie Świętym jest możliwe – przekonują. Co więcej, w planach Fundacji jest też wakacyjny wypoczynek dla dzieci oraz utworzenie kilku modlitewnych szkół, m.in. Szkoły Bożego Ojcostwa a także Szkoły Misjonarzy Pełnej Chaty. Dlaczego misjonarzy? Ponieważ Fundacja ma charakter misyjny i pragnie swoim świadectwem zaszczepiać życie Ewangelią w innych ludziach. W ten sposób powstał Ruch Rodzin Pełnej Chaty. ■

MIEĆ CZAS DLA SIEBIE

PAWEŁ PIWOWARCZYK,
UCZESTNIK WARSZTATÓW

– Pierwszy raz spotkałem się z Fundacją Rodzin Pełna Chata na wieczorku w kawiarence przy kościele św. Anny. Poszedłem tam ze swoją dziewczyną, Magdą. Pomyślałem wtedy, że Ula i Michał mają wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia i postanowiłem zaprosić ich do swojej parafii, na spotkanie z animatorami Ruchu Światło-Życie. Według mnie, bardzo cenne są pomysły Uli i Michała na to, żeby jeszcze lepiej zrozumieć swoją drugą połówkę i mieć czas dla siebie, czy to na rozmowę, także tę o wierze, czy to na jakąś „wspólną akcję”. Staramy się realizować w swoim życiu zasadę „1 na 7”. Oznacza to, że raz w tygodniu mamy mieć czas na coś, co ma dla nas duże znaczenie, np. wyjście do teatru, do kina, a nawet na zwykły, kilkugodzinny spacer. Nie ma miejsca na wymówkę, że w tym tygodniu nie mamy czasu. Zawsze musimy go znaleźć.



KONTAKT Z NAMI:

Fundacja Rodzin Pełna Chata;
skrytka pocztowa 165, 30-093
Kraków; telefon: 0-662-065-
-557 (Ula), 0-662-065-558
(Michał); www.pelnachata.org;
pelnachata@katolicki.eu

Dekomunizacja ulic

Nowa Huta zostaje

Mieszkańcy Nowej Huty, pół żartem, pół serio, zastanawiają się, czy na mocy przygotowywanej przez Prawo i Sprawiedliwość ustawy „o usunięciu symboli komunistycznego panowania w życiu publicznym” nie jest zagrożona nazwa ich dzielnicy.

Dyrektor Krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej profesor Ryszard Terlecki uspokaja ich, nie widząc w tej akurat nazwie nic złego. Gdyby dzielnicę nazwano kiedyś Bierutowem lub Hutą im. Feliksa Dzierżyńskiego, sytuacja byłaby inna.

Swój plac w Nowej Hucie może stracić natomiast Piotr Ożański, jeden z budujących ją w latach 50. ubiegłego wieku przodowników pracy socjalistycznej. Zwolennicy dekomunizacji już zapowiadają, że jego nazwisko zniknie z planu dzielnicy.

Jestem gorącym orędownikiem usuwania komunistycznych patronów, ale w takich przypadkach byłbym ostrożny. Przodownicy pracy byli bowiem nie tylko bohaterami, ale również często ofiarami zbrodniczego systemu,



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

który najpierw do cna wykorzystywał czystość ich intencji i szczerze zaangażowanie w wykonywane zajęcie, a później porzucił lub nawet prześladował. Kto oglądał film „Człowiek z marmuru”, ten wie, co mam na myśli. Na losy każdego z nich trzeba więc spojrzeć indywidualnie.

Warto przypomnieć, że większość nazw nowohuckich ulic i placów została już daw-

no zdekomunizowana. Nie ma już al. Lenina. Są za to aleje Solidarności i Jana Pawła II.

Na pewno nie powinien natomiast powrócić na swoje miejsce remontowany obecnie sowiecki czołg „Josif Stalin 2”. Jest on wprawdzie traktowany przez część nowohucian jako niegroźny symbol minio-

Nazwy nowohuckich ulic zostały już dawno zdekomunizowane

nej epoki oraz dobry punkt umawiania spotkań, ale niesie ze sobą tradycję, której miejsce jest dziś w muzeach i skansenach, a nie na ulicy. W muzeum będzie cennym zabytkiem techniki wojskowej, zaś na nowohuckim postumencie byłby jedynie symbolem sowieckiego zniewolenia.

BOGDAN GANCARZ

Z Podhala do Brukseli

Europejska bryndza

To, co nie do końca powiodło się z oscypkiem, w pełni udało się za to z bryndzą. Będzie ona pierwszym produktem regionalnym z Małopolski, chronionym unijnym certyfikatem.

Do dnia wyznaczonego jako termin składania przez inne państwa członkowskie Unii Europejskiej odwołań w sprawie rejestracji bryndzy nikt nie zgłosił zastrzeżeń, jak miało to miejsce w przypadku oscypka, który w ostatniej chwili oprotestowali Słowacy.

Bryndza podhalańska wytwarzana jest z przesuszone-

go bundzu, czyli świeżego, niesolonego i niewędzonego sera owczego (również ubiegającego się o zaszczytne miano produktu regionalnego UE). Charakteryzuje się ostrym, kwaśnym i dosyć słonym smakiem oraz pastowatą strukturą. Jak twierdzą specjaliści, jest bardzo smaczna, jeżeli tylko wytwarza się ją zgodnie z tradycyjną recepturą, nie dodając żadnych „polepszaczy”, ani tym bardziej krowiego mleka.

Od momentu wstąpienia do Unii Polska zgłosiła do Komisji Europejskiej wnioski o rejestrację dziewięciu produktów regionalnych. Poza wymienionymi już oscypkiem, bundzem i bryndzą są to kielbasa lisie-

ka, andruty kaliskie i cztery rodzaje miodów pitnych (w tym wrzosowy z Borów Dolnośląskich).

Zwycięski szlak do Brukseli i na europejskie stoły miał przetrzeć oscypek, ale okazało się, że wyprzedziła go bryndza. Górale pocieszają się, że to również ich dzieło, chociaż z pewnością o wiele mniej kojarzone z Podhalem. Należy żyć, aby udało im się również szybko oraz sprawnie zarejestrować bundz i ostatecznie wygrać prestiżową batalię z Słowakami o oscypek.

ANTONI BOGDANOWSKI



Bryndza to pierwszy polski produkt regionalny chroniony unijnym certyfikatem

JAN GLABINSKI

Poświęconym piórem

NIE BAGATELIZOWAĆ
ZŁA

Na biurko mało-polskiego kura-tora oświaty trafił raport poli-cji o przestęp-czości nielet-nich. Wylania się z niego dość smutny obraz. W roku 2006 nieletni popełnili 6046 przestępstw, w roku 2005 – 4940. I, niestety, ta ten-dencja zwyklowa utrzymuje się od ośmiu lat. Kradzieże, pobicia, rozboje, posiadanie narkotyków, przestępstwa pod wpływem narkotyków, to najczęstsze sposoby łamania prawa przez nieletnich. Znamienne jest, że coraz częściej łamią prawo dzieci, które nie skończyły jesz-cze 13 lat. W tej sytuacji musz-ą paść najważniejsze pyta-nia: dlaczego tak się dzieje i co robić? Z pewnością od-powiedzi będzie tyle, ilu za-pytanych ludzi. Jednak jedno wydaje się pewne: nie wol-no wychowawcom i nauczy-cielom bagatelizować drob-nych wybryków. One muszą być na gorąco oceniane i w razie konieczności wyciąga-ne konsekwencje. Inaczej za kilka lat będzie już za póź-no. Jeśli małoletniemu prze-stępca, który ukradł komór-kę, pobił kolegę, zniszczył sprzęt szkolny nic nie grozi, poza słowną reprimen-dą nauczyciela lub dyrektora, to można sobie wyobrazić, że zamiast poprawy przyjdzie mu do głowy myśl, że kolejne zło czyni też ujd-ą mu na sucho. I być może tutaj tkwi jedna z kilku przy-czyn zwiększającej się z roku na rok przestępczości nielet-nich. Zatem trzeba działać. Policjanci w wydziale pre-wencji przekazali nauczycie-lom i pedagogom listę za-chowań uczniów, które mo-gą być traktowane jako prze-stępstwa. Węc może w sta-tutach szkoły powinien znaleźć się jasny zapis, jak rea-gować w takiej sytuacji.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

W Młoszowej koło Trzebini

Wymyślony zamek

Okolice Trzebini większość czytelników kojarzy zapewne jedynie z przemysłem. Tymczasem w pobliskiej Młoszowej znajduje się bardzo ciekawy zamek, którego kształt i dzieje zostały wymyślone przez budowniczego od A do Z.

Zobaczywszy pierwszy raz młoszowski zamek, z jego basztami i bramami, można by pomyśleć, że była to siedziba jakiegoś starożytnego rodu szlacheckiego. Tymczasem zbudował go w XIX wieku Juliusz Florckiewicz, którego ojciec był uszlachconym przez Austriaków zacnym mieszczaninem z Kęt, odgrywającym znaczną rolę w życiu Krakowa. Do tego, jak pisze Joanna Brzózka w swej niedawno wydanej (choć z ubiegłoroczną datą!) książce „Dzieje rodziny Florckiewiczów herbu Ozdoba z Młoszowej w XIX wieku”: „aby dodać zamkowi uroku i tajemniczości, Juliusz stworzył mu fikcyjne dzieje, czerpiąc natchnienie z fragmentarycznie zachowanych wiadomości o przeszłości Młoszowej i jej dziedzicach, z legend podkrakowskich zamków i literatury pięknej, a dla dodania mu powagi i znaczenia uczynił go świadkiem ważnych zdarzeń historycznych byleją Rzeczypospolitej. Legendy te zostały »udokumentowane« w postaci konkretnych budowli, rzeźb, epitafiów i poprzez nazewnictwo poszczególnych elementów zespołu”.

W Młoszowej nigdy wcześniej zamku nie było, jedynie dwór obronny. Florckiewicz właściwie zbudował wszystko na nowo. Zamek jest pięknie położony na wznie-sieniu. Prowadzi do niego Brama św. Floriana. Są tu też: Brama Rezydentów, Brama Królewska, Baszta Florckiewiczów, Baszta Kozacka, Baszta Szwedzka, Baszta Pawia Stopa, Baszta Trębacka, Izba Marszałkowska. Nie

Brama Królewska zamku młoszowskiego nigdy króla nie widziała



MICHAŁ DZIEWULSKI

wszystkie części zamku zachowały się. Nie ma już m.in. Bramy Berlińskiej, Rondla Hajduków, Wieży Dorotki.

Budowniczemu zamku nie brakło fantazji. Ustawił w parku pomnik Światowida, rzekomo wykopany na miejscu, ustawił też pomnik szwedzkiemu pułkownikowi Vulfenowi, który najprawdopodobniej nigdy nie istniał, oraz urządził mogiłę szwedzkich żołnierzy, która nie zawiera ani jednej kości, gdyż żaden szwedzki żołnierz nie miał pewnie nawet zamiaru napadać w 1702 r. na Młoszową.

Przeglądając książkę Joanny Brzózki, widać jednak wyraźnie, że te niegroźne dziwactwa i snobizmy właściciela Młoszowej (który też bezpodstawnie tytułował się hrabią) zaowocowały jednak powstaniem zespo-

łu budynków i pomników, który do dziś robi duże wrażenie. Do wykonania rzeźb Juliusz Florckiewicz zaangażował Franciszka Wyspiańskiego (ojca Stanisława), który w młoszowskich pracach, m.in. w konnym pomniku króla Jana III Sobieskiego, ujawnił swój ponadprzeciętny, ale niestety zmarnowany talent. Założył też bardzo piękny park.

Odwiedzając więc mieszczące się w młoszowskim zamku Centrum Konferencyjne Akademii Ekonomicznej w Katowicach, warto pamiętać, że aczkolwiek najprawdopodobniej nigdy nie przebywał tu ani król Zygmunt August, ani król Jan III Sobieski, fantazja Juliusza Florckiewicza wymyśliła na pewno ten zamek w formie nieprzeciętnej.

BOGDAN GANCARZ

Joanna Brzózka, *Dzieje rodziny Florckiewiczów herbu Ozdoba z Młoszowej w XIX wieku*, Kraków 2006 [2007], Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, ss. 276.

PANORAMA PARAFII

Piekielnik – pw. św. Jakuba Apostoła

Coś dla ducha, coś dla ciała

Wokół kościoła, który góruje nad miejscowością, można codziennie spotkać młodzież. Powód? Parafialny parking zamienia się w dzień powszedni w boisko do piłki nożnej, koszykówki albo siatkówki.

– Skąd taki dość oryginalny i ciekawy pomysł, żeby parking parafialny był zarazem wielkim boiskiem do gry? – pytam na samym początku rozmowy proboszcza ks. Stanisława Krupę. – Chcieliśmy jakoś naszej młodzieży zagospodarować wolny czas, żeby spędzała go godnie. Stąd, przy finansowym współudziale gminy, powstało boisko, które jest oświetlone, więc można korzystać z niego do późnych godzin popołudniowych. Jednym słowem, jest i coś dla ducha, i coś dla ciała – wyjaśnia z uśmiechem ks. proboszcz.

Chętnie pielgrzymują

Młodych parafian z Piekielnika można zobaczyć nie tylko przed kościołem, ale i wewnątrz niego na Mszach świętych, które uświetniają swoją posługą ministranci i lektorzy w liturgicznej służbie ołtarza. Jest też pięknie śpiewająca schola. W parafii istnieje wiele grup duszpasterskich, m.in. koło misyjne i róże różańcowe.

Parafianie z Piekielnika bardzo chętnie pielgrzymują.



JAN GŁĄBIŃSKI

grzymują. Ksiądz proboszcz wspomina pieszą pielgrzymkę na spotkanie z Janem Pawłem II na nowotarskim lotnisku w 1979 r. – Nasi wierni co roku wędrują także w piechotę góralskiej pielgrzymce na Jasną Górę. Witamy ich później w Częstochowie, dokąd udajemy się autokarem i zabieramy pątników z powrotem do domu – mówi ks. Stanisław. Kilkunastoosobowa grupa mieszkańców Piekielnika pielgrzymuje też w każdy pierwszy piątek miesiąca wspólnie z parafianami z okolicznych miejscowości do opactwa cystersów w Mogile.

Z widokiem na szczyty

Piekielnik był parafią już w XVIII wieku, lecz pierwszy drewniany kościół strawił pożar. W ołtarzu głównym i w ołtarzach bocznych nowego

murowanego kościoła z 1878 roku stoi sześć barokowych posągów. Barokowe figury Ukrzyżowania, z Matką Boską i św. Marią Magdaleną oraz św. Jakubem, stoją także we wnękach murowanej piekielniczkiej kapliczki. Na cmentarzu zachowały się ciekawe XIX-wieczne kamienne nagrobki.

Piekielnik jest również miejscowością, skąd rozpościera się przepiękny widok na panoramę Tatr, Gorców i Babią Górę. Ksiądz proboszcz przyznaje na koniec naszej rozmowy, że sam bardzo się cieszy i korzysta z tak ładnego sąsiedztwa. – Jak tylko siły pozwalają, wybieram się na różne górskie szlaki, bo to najlepsza forma odpoczynku i okazja do refleksji nad różnymi sprawami – przyznaje ks. Stanisław.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. STANISŁAW KRUPA

Od 30 lat jest proboszczem w Piekielniku i już II kadencję pełni funkcję dziekana orawskiego. Wcześniej pracował w parafiach: w Białym Dunajcu, Wieliczce (pw. św. Klemensa), Kozach (diecezja bielsko-żywiecka), Krakowie Bieńczykach i Dziekanowicach.

Wnętrze świątyni zdobią polichromia oraz barokowe rzeźby i obrazy

ZDANIEM PROBOSZCZA

W tym roku mija 30 lat, odkąd z Bożą pomocą pełnię w Piekielniku posługę proboszcza. Wiele przez ten czas się zmieniło. Udało się nam w tym okresie zrealizować dużo inwestycji w kościele, wspomnę choćby o odnowieniu polichromii. Także parafialny cmentarz zyskał ogrodzenie i kaplicę z chłodnią, która znacznie funkcjonować w przyszłym roku, bowiem ta inwestycja jest ciągle realizowana. Chciałbym podkreślić ogromną troskę wiernych o dobra parafialne poprzez składanie ofiar pieniężnych. Część parafian przebywa w Stanach Zjednoczonych. Oni także nas wspomagają. Bardzo dobrze układa się współpraca z radą parafialną, miejscową Szkołą Podstawową i Gimnazjum. Uczniowie z okazji niedawno przypadającej rocznicy śmierci Jana Pawła II recytowali „Tryptyk rzymski”. Wyszło im to bardzo dobrze. Mam też kontakt z małymi góralami w szkole, gdzie uczyć religii w drugich klasach. W pozostałych oddziałach lekcje mają świecki katecheta i diakon, przebywający u nas co roku na praktyce.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Jakuba Apostoła 34-472 Piekielnik 331, tel. 018 263-90-40.
- Msze św. w niedziele i święta: 7.30, 9.30, 11.30.
- Odpust: 25 lipca, kiedy przypada wspomnienie św. Jakuba